

# U celu ?

Zajmując się prawie pół wieku mówieniem i pisaniem o sprawach nauki – z perspektywy laika-amatora – odnotowywałam sytuacje graniczne, oddzielające kolejne etapy w losach tego, co (nie najdokładniej) nazywamy popularyzacją albo, po polsku, upowszechnianiem.

W latach sześćdziesiątych ubiegłego wieku ukazujący się w Warszawie dziennik „Kurier Polski” przyznawał Nagrodę im. Bruna Winawera (1883–1944) za popularyzację nauki. Patrona warto najkrócej przypomnieć, jako że łączył różne rodzaje twórczości z pracą naukową, co wydaje się ideałem popularyzowania i sztuki, i nauki.

Ukończywszy fizykę w Heidelbergu, był asystentem laureata Nagrody Nobla, Pietera Zeemana, na Uniwersytecie w Amsterdamie, a w latach 1917–1920 pracował w Politechnice Warszawskiej. Znany jest jako autor komedii, opowiadań zawierających wątki fantastycznonaukowe oraz felietonów popularyzujących naukę. Laureaci nagrody jego imienia byli zazwyczaj dziennikarzami, choć nierzadko dzielili laur z uczonymi, którzy przekazywali im wiedzę.

Dziennikarzy „naukowych” nigdy nie było zbyt wielu, mieli jednak stałe miejsca na radiowej antenie, na łamach gazet, z czasem w telewizyjnej ramówce. Spotykaliśmy się w tym gronie na dość regularnych konferencjach, organizowanych przez Stowarzyszenie Dziennikarzy Polskich, z pomocą PAN, towarzystw naukowych, i zawsze otrzymywaliśmy dużą porcję wiadomości o najnowszych, także dopiero przewidywanych, odkryciach, kierunkach i tematach badań, o tym, co dzieje się w pracowniach naukowych w Polsce i na świecie.

Dyskusja przez całe lata toczyła się wokół pytań o to, kto powinien popularyzować naukę i czy pośrednicy między środowiskiem uczonych, jakimi są dziennikarze, mają prawo komentować to, co dzieje się w tym środowisku, co je dotyczy, czyli uprawiać publicystykę naukową. To drugie wydaje się dzisiaj anachronizmem i nie dlatego, że granice działania mediów ogromnie się rozszerzyły, obejmując całą społeczną rzeczywistość, ale dlatego że sami uczeni dość już dawno takie prawo dziennikarzom naukowym przyznali.

Pytanie pierwsze długo pozostawało nierozstrzygnięte, a i dzisiaj je sobie zadajemy w zmodyfikowanym kształcie: kto lepiej popularyzuje – badacz czy dyletant, jakim zawsze jest, choćby najlepiej przygotowany, dziennikarz. Ciekawe byłoby policzenie dobrych popularyzatorów wśród uczonych i dobrych dziennikarzy naukowych, niezależnie jednak od wyniku będziemy – jak sądzę – zgodni w tym, że odbiorcy cenią sobie najbardziej wiedzę z pierwszej ręki, pochodzącą od jej autorów, od tych, którzy w laboratoriach „osobiście” poznają zjawiska fizyczne, chemiczne, procesy biologiczne, a w bibliotekach interpretują teksty literackie, źródła historyczne, ankiety socjologiczne... albo przynajmniej od tych, którzy są tego wszystkiego naoczni świadkami.

Najpewniej nigdy takich idealnych, modelowych popularyzatorów nie będzie dosyć, aby zaspokoić społeczną potrzebę wiadomości o nauce i społecznej ciekawość. Pragniemy, aby ta ciekawość rosła – na wszystkich poziomach, tym elementarnym, który zaspokajają massmedia, tym wyższym, gdzie wiedza o źródłach technologicznego rozwoju jest potrzebna w pracy zawodowej, i tym wreszcie, na którym uczeni nawzajem dowiadują się o swoich badaniach.

Jeśli zgodzimy się, że wiadomości z pierwszej ręki są największą wartością popularyzacji nauki, to trzeba wielką zasługę przypisać redakcji „Forum Akademickiego”, która w 2012 roku po raz siódmy rozstrzygnęła konkurs dla młodych badaczy „Skomplikowane i proste”. Mam zaszczyt i niekłamana przyjemność niemal od początku przewodniczyć jury, co – jak sądzę – upoważnia do nieco ogólniejszych uwag.

Autorzy tekstów konkursowych, nie tylko laureaci, którzy robią to najlepiej, piszą (to się powtarza w kolejnych edycjach) o własnej pracy naukowej, niedawno przez nich rozpoczętej, z którą wiążą wielkie oczekiwania, i o tym, jak owe oczekiwania się spełniają. Mieliśmy w ich esejach relacje z pierwszych dni spędzonych w laboratorium, gdzie autor znalazł się na stypendium. Były świadectwa wstrząszeń doznawanych wówczas, kiedy potwierdzały się pod mikroskopem wcześniej przyjęte założenia. Ale także reportażowe opisy odkrywania zaskakujących albo z nadzieją spodziewanych obiektów podczas wykopalisk, czy opowieści mieszkańców „wikliniarskiego zagłębia” na południu Polski, które ci snuli podczas badań terenowych.

Konkurs „Forum” ma dwa zadania. Pokazanie czytelnikom, czym zajmują się młodzi polscy badacze, i wychowywanie przyszłych autorów, którzy będą popularyzatorami własnych (nie tylko) osiągnięć. Pierwsze urzeczywistnia się przez publikowanie najlepszych prac na łamach miesięcznika, o urzeczywistnieniu drugiego świadczą walory popularyzatorskie tekstów.

Wypada przedstawić czytelnikom „PAUzy Akademickiej” tegorocznych laureatów. Są nimi (w kolejności nagród od pierwszej do trzeciej, następnie wyróżnień): dr Kamila Żelechowska, chemik z Politechniki Gdańskiej; Agata Dobosz, archeolog i filolog klasyczny z Uniwersytetu Jagiellońskiego; Jakub Witkowski, geolog z Uniwersytetu Warszawskiego; Andrzej Katunin, badacz kompozytów polimerowych z Politechniki Śląskiej; Michał Kiełbiński, doktorant Instytutu Zoologii UJ; Mirosław Stygar, doktorant Katedry Fizykochemii Ciała Stałego Akademii Górniczo-Hutniczej; Jadwiga Śliwka, agronom z Instytutu Hodowli i Aklimatyzacji Roślin, Oddział w Młochowie.

Wspólną cechą uczestników konkursu, jaką obserwuję od kilku lat, jest śmiałość w podejmowaniu badań stanowiących najtrudniejsze i zarazem najważniejsze zagadnienia w dyscyplinach które obrali, przy potwierdzonej często świadomości, że na liczące się osiągnięcia tam akurat potrzeba i talentu, i trudu, i... szczęścia. Odczytuję z tych świadectw ambicje autorów, ale także walory ich mistrzów, którzy ambicje rozbudzają, czy tylko podtrzymują, oraz atmosferę zdrowej rywalizacji w macierzystych zespołach, jako że nawet badania w naukach społecznych i w wężiej traktowanej humanistyce rzadko prowadzi się indywidualnie.

Nie wiem, czy już można powiedzieć, że spełnia się marzenie mojego pokolenia popularyzatorów o przekazywaniu wiedzy przez jej twórców – otrzymywaniu jej z pierwszej ręki, ale bez wątpliwa zbliżamy się do tego celu. Nie żał ustępować miejsca tym, których interesuje oraz autentycznie cieszy „skomplikowane i proste”.

MAGDALENA BAJER

PAUza Akademicka – [www.pauza.krakow.pl](http://www.pauza.krakow.pl) – tygodnik Polskiej Akademii Umiejętności i środowiska naukowego.

Rada Redakcyjna: Magdalena Bajer, Andrzej Białas, Aleksander Koj, Janusz Limon, Ewa Lipska, Stanisław Rodziński, Piotr Sztompka, Jerzy Vetulani, Marta Wyka, Jerzy Wyrozumski, Jakub Zakrzewski, Franciszek Ziejka.

Redakcja: Andrzej Białas – redaktor naczelny; Andrzej Kobos, Marian Nowy – redaktorzy; Adam Korpak – grafika; Anna Michalewicz – dyrektor administracyjny; Witold Brzoskowski – fotokład; Wydawnictwo PAU – konsultacje.

Adres do korespondencji: Polska Akademia Umiejętności, 31–016 Kraków, ul. Sławkowska 17; e-mail: [pauza@pau.krakow.pl](mailto:pauza@pau.krakow.pl)

Oczekujemy na artykuły do 6 000 znaków (ze spacjami) i ilustracje w formacie JPEG o rozdzielczości 300 dpi. Redakcja zastrzega sobie prawo skracania artykułów i korespondencji oraz zaopatrywania ich własnymi tytułami. Artykułów niezamówionych redakcja nie zwraca.